

S. Ryszard Domański, dr hab. prof.
 Zakład gospodarki światowej INE PAN
 Katedra Polityki Pieniężnej d. Teorii Kapitału, SGH
 Twórca i rektor Wyższej Szkoły Handlu i Finansów Międzynarodowych im Fr. Skarbka w
 Warszawie (do 2007 r)

Czy jest jakiś europejski koniec historii. W stronę wspólnoty narodów.

Tytuł referatu nawiązuje do artykułu (potem rozrosłego w głośną książkę) F. Fukuyamy o końcu historii wyrażającym się dojrzeniem ludzkości do optymalnych rozwiązań w organizacji życia społeczeństw i mniej oczywiście do polskiej tradycji Rzeczypospolitej wspólnoty narodów, której przeszłość stanowi inspirację dla budowania europejskiej przyszłości.¹

Głównym przesłaniem jest pokazanie, że Polska i Polacy ze swoimi tradycjami demokracji „szlacheckiej”, tolerancji i wielo-narodowości wielkiej Rzeczypospolitej, z polityczną pamięcią o elekcjach króla niezależnie od jego narodowości – są lepiej psychologicznie przygotowani do prawdziwie zintegrowanej Europejskiej Unii Narodów niż obywatele i politycy tzw starych krajów członkowskich. Sprawy te warto podkreślać przy każdej okazji, szczególnie dlatego, że tzw „mas media” poza całkiem nielicznymi wyjątkami dającymi się w sumie policzyć na palcach jednej ręki, lubują się w rozstrząsaniu polskiego szowinizmu, zaściankowości i ksenofobii i czynią to, ku zdumieniu zwykłego rozsądku i poczucia elementarnej godności, w sytuacji, gdy niektórzy przywódcy, niektórych państw roszczących sobie pretensje do przewodzenia narodom Europy, z całą otwartością i bezwzględnością demonstrują ciasny szowinizm, swoistą polityczną parafianstczyznę bazującą na dziecinadzie buntu przeciw trwałym wartościom i instytucjom. Demonstrują przy tym ostentacyjną pogardę dla idei równoprawności Europejczyków, czym w sposób oczywisty gwałcą zasady, których stróżami się obwołują.

Wskazuję też, że samej Unii zależało na tym abyśmy weszli w jej skład, przynajmniej tak samo jak i nam na tym zależało – bo wychodząc z tych samych narodowych i kulturowo-religijnych pobudek co eurosceptycy - stoję na stanowisku, że nam na członkostwie w Unii zależy. A Unii ma zależeć dlatego, że my - popuszczając wodze politycznej fantazji – w sojuszu gospodarczym ze Stanami Zjednoczonymi i w ramach NATO – poradzimy sobie i tak lepiej niż Unia, gdyby nas w jej składzie zabrakło.

I ta linia rozumowania wpisuje się dobrze w „Dokonania Ignacego Paderewskiego ..” pod koniec I Wojny Światowej, co znowu pokazuje jak z polskiej tradycji można czerpać ku dynamizacji samej Unii Europejskiej i odnalezienia się perspektyw Starego Kontynentu w ożywieniu współpracy europejsko-amerykańskiej”

Potrzebna jest chwila zastanowienia się, a już choćby i pofantazjowania, nad ostatecznym celem do którego ma zmierzać Europa i który narody Europy mogłyby

¹ / Referat jest wzorowany na moim wystąpieniu w październiku 2001r. na konferencji pt. „Europe’s New Destiny” na Universidadada Autonoma de Lisboa. Książka pod takim tytułem ukazała się jako publikacja Biura Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich w roku 2002. W kolejnej wersji referat był skierowany na konferencję poświęconą globalizacji i tożsamości organizowaną w maju 2002 r w Akademii Ekonomicznej w Krakowie, a jego przesłanie wykorzystałem też zamykając wielką międzynarodową konferencję „Unia Europejska – piąte poszerzenie” z listopada 2002.

zaakceptować jako wystarczająco atrakcyjny, by w ogóle do niego zmierzać, jako do swojego i swoistego „końca historii” używając słów Fukuyamy.

„Ostateczny” europejski ład polityczny i gospodarczy i ścieżki do nich dojścia wyznaczają w jakiś sposób perspektywy podmiotowości tak dla polskich jak i innych regionów i także też perspektywy podmiotowości przed obywatelami Europy otwierając większe lub mniejsze poczucie zagrożeń dla tożsamości i mniejsze lub większe możliwości wpływu na bieg wydarzeń.

Cel wystarczająco atrakcyjny by do niego zmierzać, oznacza taki punkt rozwoju organizacji Europy, w którym nie byłoby dość powodów i nie byłoby powodów wystarczająco ważnych, by poszukiwać dalszych głębokich zmian, poza małymi reorganizacjami, dopasowaniami i korektami.

Mówiąc o ostatecznym celu historii Europy wyróżniam trzy jego warstwy: pierwsza to perspektywiczny ostateczny ład polityczny, druga to ład społeczno-ekonomiczny przynoszący pokój społeczny i wreszcie trzecia to nakładająca się na obydwa wymienione i chroniąca je przed destrukcją, warstwa ładu moralnego - a wszystko razem pomieszczone we właściwie perspektywicznej europejskiej przestrzeni geograficznej. We wszystkich tych warstwach pozostaje żywe pytanie o wkład Polski, a tym samym o poczucie ważności i misji niesione i wnoszone – jeśli w ogóle – przez Polaków w przyszłość Unii Europejskiej w miarę pogłębiania się procesów integracyjnych i postępu globalizacji.

Same procesy integracyjne i globalizacyjne stanowią tyleż zagrożenie co i szansę dla podmiotowości i tożsamości. Zagrożenie stanowią o tyle o ile brak wiary we własną narodową odrębność - czy to wynikający z faktycznego braku tradycji, z której można być dumnym, czy z też kompleksu wyrobionego wytrwałym a pracowicie długotrwałym intelektualizowanym jej “odbrązawianiem” i zohydzaniem, zawsze w imię albo świetlanej postępowej przyszłości, albo terażniejszej bez refleksyjnej swobody – może zachęcać do swoistego zawstyżenia i wyrzekania się siebie. Szansę o tyle o ile reguły gry politycznej w procesach integracyjnych i globalizacja otwierają możliwość wyjścia z cienia i zapomnienia na scenę właśnie globalną i zaprezentowania swojego „zaścianka” jako w rzeczywistości ważnego – na tle innych zaścianków - składnika globalnej kultury. Najlepszym przykładem o co chodzi w tym drugim aspekcie- aspekcie szansy – jest perspektywa uznania języka polskiego – tego nad którym biedzono się aby znikł z powierzchni Ziemi, czy to w syzyfowych pracach zaborców czy – teraz już żartobliwie - w inwencjach futurystów – za kolejny, chyba szósty, urzędowy język Unii.

Kwestie zagrożenia tożsamości przez procesy integracyjne i globalizację podnoszone były z nową siłą po zamachach z 11 września. Mechanizm, przyczyny tych zamachów nie zostały odkryte. Jeśli cokolwiek one uświadomiły to poczucie wspólnoty narodom Europy ale nadzieje, że jeśli będą miały one wpływ na cokolwiek to raczej na przyspieszenia tempa rozszerzania i pogłębiania procesów integracyjnych w Europie – raczej się nie spełniają. Daleko dlatego do ostatecznego stadium: Wspólnoty Narodów połączonych ideą praw człowieka ukorzenionych w kulturowym dziedzictwie trzech filarów : greckiej filozofii, rzymskim prawie i wartościach odkupionych 2000 lat temu.

1. Środkowo-europejski marsz do wolności.

Zupełnie inaczej niż to jest w przypadku innych kontynentów, w Europie przez długi czas nie było części środkowej, albo centralnej. Zamiast tego żywo używano terminu “Europa Wschodnia”. Podkreślmy więc po raz kolejny, że pojęcie Europa Wschodnia w sensie powszechnie używanym, przynajmniej do niedawna i przynajmniej na Zachodzie, nie była nigdy ani kulturową ani polityczną jednością, a jedynie tworem mentalnym zachodnich autorów, którzy posłusznie naśladowali swoich polityków niepomni faktycznej kulturowej rzeczywistości. Przypomnijmy więc, że “Europa Wschodnia” powstała jako konsekwencja układów w Teheranie i Jałcie, kiedy przywódcy mocarstw zachodnich, oddali we władanie Związkowi Radzieckiemu narodowo i kulturalnie zróżnicowany ogromny rejon Europy. Zlekceważono - prawda, że krętą - granicę dwu cywilizacji wyznaczającą podział między kulturą bizantyńską i łacińską z Rosją należąca do tej pierwszej. Wiadomo, że granica ta nie jest zgodna z linią Curzona w północnej części Europy Centralnej, a jej wschodni horyzont jest wyznaczany przez pamięć zasięgu idei równoprawności religii. Błędem było zakładanie, że Europa Wschodnia, mogła być stworzona w jednym momencie trzema podpisami, ale intelektualiści, przyjęli, że była.

Pierwsze wyzwanie takiemu modelowi Europy, zostało rzucone tak wcześnie jak w sierpniu 1944 Powstaniem Warszawskim. Powstanie trwało ponad dwa miesiące – dwa razy dłużej niż kampania francuska 1940 roku, ale zostało pokryte wrogą propagandą przez późniejsze władze komunistyczne w Polsce idącą w parze z obojętnym milczeniem przez kraje Zachodu. Powstanie było desperackim posunięciem dla zademonstrowania polskiej tożsamości i braku akceptacji dla politycznej konstrukcji, która zaczęła się wyłaniać w trakcie II wojny światowej - właśnie w traktacie teherańskim - i która wypychała Polskę pod radziecką dominację.²/ Było, w przeciągu zaledwie 5 lat drugim wielkim „Nie” totalitaryzmowi, nie ważne jakiego koloru.

Pamięć o Poległych Niepokonanych pozostała wielkim historycznym zobowiązaniem dla następnych generacji Polaków i stanowiła dla nich też historyczną miarę tożsamości. Obecnie ilekroć przytaczane są obrazy walących się Twin Towers, niszczzonego symbolu zachodniej liberalnej cywilizacji, przypominają się również ruiny rozmyślnie niszczonej Warszawy w 1944 roku po jej przegranej bitwie o wolność, prawa człowieka i system wolności gospodarczej. Trzeba było 45 lat by znowu Polska

² Rok przed Powstaniem Warszawskim miało miejsce powstanie w getcie warszawskim w 1943 roku. Powstanie w getcie warszawskim było szeroko nagłaśniane i jest na świecie dobrze znane, ale – czego doświadczyłem w 1987 roku – nawet w europejskiej Holandii - akademicy uniwersytety nie mieli zielonego pojęcia o Powstaniu Warszawskim z Sierpnia- września 1944. Ku wstydomi – jak pamiętamy prezydent Niemiec H.Herzog pomylił powstanie Warszawskie z 1944 roku z walkami w getcie , w czasie ceremonii obchodów 50 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w 1994 r w Warszawie.

udowodniła światu, a sam świat to zrozumiał, udowodnił, że choć polscy desperaci przegrali pokrywaną milczeniem bitwę, to wygrali Historię znajdując się w samym rdzeniu długiego marszu ludzkości ku demokracji jako “końcowego punktu ideologicznej formy organizacji społeczeństwa”. A w tej części Europy była to droga szczególnie trudna, ponieważ przyszło im zderzać się z “ukąszonymi heglizmem”³, którzy przejściowo zawłaszczyli Historię do tego stopnia, i takiej-że dokonali mistyfikacji, że nawet obecnie, przychodzi nam słyszeć, że to walczący o wolność zderzali się z Historią właśnie!⁴

Długi i jeszcze nie zakończony marsz Europy Środkowej, a zwłaszcza Polski to pasmo kolejnych wydarzeń znanych jako nazwy miesięcy z odpowiednimi przydomkami – a to berliński, a to węgierski, a to poznański, potem polski, praski, potem znowu polski i polski, aż do quasi wolnych wyborów.⁵

2. Zachodnio-europejskie wahanie: między gloryfikacją, obawą i pogardą.

Tutaj odniosę się do specyficznej niepewności zachodnich autorów co do mentalności narodów Europy Centralnej – choć przede wszystkim Polski – i ich zdolności do stworzenia “prawdziwie” demokratycznych społeczeństw władnych sprostać zachodnim standardom zachowań obywatelskich.

Wraz z oczywistym fałszem “modelu społeczeństwa totalitarnego” przypisywanego społeczeństwom Europy Centralnej, które komunizm rzekomo pozbawił “*międzyosobowych więzi ukorzenionych w rodzinie, lokalnych społecznościach i religii*”⁶ i stworzył ludzi “*zdemoralizowanych i zależnych od władzy, ... którzy pozostali ulegli, posłuszni i otwarcie wspierający status quo*”⁷, zachodni socjolodzy i przedstawiciele nauk politycznych ruszyli z budową modeli “społeczeństwa obywatelskiego” i “społeczeństwa politycznego”.

Model społeczeństwa obywatelskiego głosił chwałę Środkowych Europejczyków za spontanicznie rozwijany opór przeciw reżimom totalitarnym. Proces rosnącego sprzeciwu był opisywany jako “*społeczeństwo obywatelskie przeciw państwu*”, w trakcie którego

³ Nie pamiętam, kto wprowadził ten termin do intelektualnego obiegu – czy sam Leszek Kołakowski w swoich rozliczeniach z komunizmem, czy Andrzej Szczypiorski w swojej racjonalizacji dokonywanych wyborów, czy któryś z polemistów w ferworze dyskusji nad znaczeniem postawy Herlinga – Grudzińskiego dla kondycji struktury moralnej w ogóle, czy wreszcie może Czesław Miłosz w „*Mojej Europie*”..

⁴ Z wypowiedzi Aleksandra Kwaśniewskiego, Prezydenta RP na uroczystościach upamiętniających wydarzenia w Kopalni Wujek, który utrzymywał właśnie, że to górnicy zderzyli się z historią.

⁵ Więcej na ten temat w „*The Quest for Ownership*”, *Eastern European Economics*, No 4, 1994

⁶ H. Arendt, cyt. za T. Kuran, „*Now out of Never: the Element of Surprise in Eastern European Revolution of 1989*” w „*World Politics*” vol 44, No1. October

⁷ T. Kuran, op cit s 21.

kawałki nowej społecznej rzeczywistości były odkrawane od państwa i gdzie “przestrzeń instytucjonalna dla nowego społeczeństwa zapewniana przez prywatne domy, kluby, kawiarnie instytucje edukacyjne i Kościół, tworzyła faktyczną bazę dla nasilającego się społecznego oporu.”⁸ Rozwój społeczeństwa obywatelskiego wewnątrz systemu komunistycznego może być rozumiany jako skupianie się różnych społecznych ruchów, grup interesu i „osób z autorytetem” wokół jednej idei - obalenie reżimu niszczącego indywidualizm osobowy wraz z tożsamością narodową- jak i wokół zmiany powojennego europejskiego status quo.

Rozdział “gloryfikacja” zakończył się jednak, zanim został dobrze przyswojony, przetrawiony i spopularyzowany – oto społeczeństwo obywatelskie w Europie Centralnej nie koniecznie jednak miało doprowadzić do “społeczeństwa politycznego” – tzn. demokracji. Pojawił się w piśmiennictwie zachodnich politologów niepokój, że “*silne i zjednoczone społeczeństwo obywatelskie może strategicznie być szkodliwe i niebezpieczne dla demokracji*” Ogromnie wpływowy “The Economist” zdawał się chętnie podzielać uprzedzenia i ostrzegał swoich czytelników w zaskakujący sposób: “*W regionie, gdzie przed 1945 rokiem panowały głównie autorytarne rządy – odsunięcie komunizmu samo nie przyniesie demokracji... Żadnej przeszłości z której można by być dumnym. Może z wyjątkiem Czechosłowacji, upadek komunizmu we Wschodniej Europie (podkr. R.D) nie jest restauracją demokracji*”⁹. Doprawdy, wiele – wydaje się - trzeba złej woli napisać “w regionie gdzie przed 1945 panowały głównie autorytarne rządy”.

Na przekór fałszywym uprzedzeniom, kiedy tylko wspólny wróg został obalony, to pojawił się “normalny” stan funkcjonowania społeczeństwa tzn. - używając języka socjologów - “społeczeństwo polityczne”, przynajmniej wewnątrz środkowo-europejskiej, łacińskiej strefy kulturowej.¹⁰ Społeczeństwo polityczne pojawiło się więc w efekcie demokratycznej transformacji społeczeństwa obywatelskiego. W społeczeństwie politycznym “*partie polityczne, wybory, reguły wylaniania kandydatów, przywództwo*

⁸ A. Przeworski, Democracy and the Market: political and economic reforms in Eastern Europe and Latin America, Cambridge University Press 1991,

⁹ “School Brief - Democracy in Eastern Europe”, “The Economist” February 1st 1992, p. 52. Nie wiem jakie stopnie z historii mieli autorzy artykułu, ale generalnie powinno być wiadome, że bryki nie są najlepszą formą przekazywania wiedzy i kształcenia.

¹⁰ Cechą łacińskiej kultury politycznej jest szczególna równowaga między władzą duchową i cywilną. Ta została wypracowana przez wieki rywalizacji między a’cesarstwem”i “papiestwem”. Zasadą było oddzielenia władzy duchowej (Kościola) od cywilnej (kólewskiej, książęcej itd.) . W nowoczesny sposób zasadę tę powtórzono i rozwinięto w Europie Zachodniej, po obaleniu “monarchii oświeconych”. Zasada ta funkcjonowała na liczącym ponad 1mn km kw powierzchni królestwie polsko-litewskim, w całym okresie jego istnienia. Było to też powodem dla którego Polska unieła wojen religijnych, tak zwykłych w Europie Zachodniej. Razem zaś z zasadą elekcji króla sprawiało, że Polska zwana była Republiką – w nawiązaniu do Starożytnego Rzymu – a nie królestwem. “The Economist” fałszuje – mamy wielką przeszłość jako w powód do dumy.

polityczne, alianse międzypartyjne, i system prawny, tworzą instytucje poprzez które społeczeństwo może formułować i nadzorować demokratyczne rządy."^{11 12}

Na przekór sztucznie podsycanemu niepokojowi i otwartym uprzedzeniom, odtworzyliśmy systemy demokratyczne w regionie. Czy otrzymaliśmy intelektualne zadośćuczynienie i słowa przeprosin przez mylnie nas opisujących? Czy powiedziano, równie otwarcie, że teraz, my Środkowoeuropejczycy jesteśmy O.K.? W żadnym przypadku. Zamiast tego dowiadujemy się od amerykańskiego socjologa Adama Przeworskiego, że demokracja przywraca bezpośredni rzeczywisty sens sformułowanym werbalnym i likwiduje "system mowy rytualnej" tak powszechny w warunkach komunizmu. Tak więc *"powiedzieć że jesteśmy narodem o swojej własnej kulturze w warunkach komunizmu znaczyło wystąpienie przeciwko sowieckiej dominacji."* Jednakże – przestrzega Przeworski *"powiedzenie tego samego w warunkach demokracji może znaczyć, że odrzucający tę kulturę **nie mają prawa do mówienia**"*¹³. Czy jest to fair? Czy znajdziemy inny naród w Europie, albo gdziekolwiek w świecie, który tak cierpliwie jak polski, byłby w stanie znosić takie insynuacje..?¹⁴

Uprzedzenia są serwowane z rodzajem pogardy i z tego powodu – jak pokazuje nasza historia – musimy demonstrować i przypominać naszą obecność w tradycji europejskiej wobec naszych zachodnich partnerów, których wyobraźnia geograficzna nie zawsze odpowiada geograficzno-historycznej rzeczywistości. Przytoczmy słowa Marcela Van Herpen'a, dyrektora Cicero Foundation, powołanej po traktacie w Maastricht przez rząd holenderski dla krzewienia idei rozszerzenia Unii Europejskiej, jako dobry przykład takiej wypaczonej zachodnioeuropejskiej pamięci. W numerze 3/97 'Cicero Paper' poświęconym problemom poszerzenia NATO i europejskiej tożsamości obronnej, Van Herpen pisze:

" W historii nowożytnej Europy istnieje tradycja zgodnie z którą po zakończeniu wielkich historycznych konfliktów, przywódcy polityczni i zwycięzcy alianci wypracowują >>Wielki Plan<< nowego porządku światowego. W projektach takich ważne jest

¹¹ Alfred Stepan, quoted after Zhiyuan Cui, op cit p.3

¹² Z ogólną liczbą 117 oficjalnie zarejestrowanych partii w styczniu 1992 Polacy zachowywali się jak dzieci w sklepie pełnym zabawek. komentowała "Chicago Tribune"

¹³ A. Przeworski, Democracy and the Market: political and economic reforms in Eastern Europe and Latin America, Cambridge University Press 1991, Prof. Przeworski nie mógł tego oczywiście przewidzieć, ale ostatnie morderstwo polityczne w matczyniku europejskiego liberalizmu – Holandii – wydawałoby się wskazywać, że jest an odwrót i to podkreślający tożsamość kulturową nie mają prawa do życia w ogóle, a nie tylko prawa do mówienia.

¹⁴ Nie pamiętam, czy jakkolwiek nowa partia w Europie Centralnej kwestionuje prawa wolności słowa dla "innych", ale pamiętam, że Adam Przeworski sam rozdzielał etykiety "prawdziwych demokratów" różnym partiom w Polsce w czasie swojego wystąpienia w Ida Noyes Hall na Uniwersytecie Chicago jesienią 1991. Postępując w ślad jego rozumowania mogę groteskowo przypuszczać, że uważa on, że ci którzy według niego nie zasługują na miano "prawdziwych demokratów" powinni być uwięzieni

unikanie upokarzania przegranych aby możliwe było ich wkomponowanie i reintegracja w nowej wylaniającej się pokojowej konstelacji. >>Wielkie Plany<< z większym lub mniejszym sukcesem osiągały ten cel. Metternicha koncert narodów - który explicite uwzględniał interesy Francji post-napoleońskiej - jest dobrym przykładem na pierwsze. Upokarzający Traktat Wersalski po I wojnie światowej, z jego katastrofalnymi następstwami jest przykładem na drugie." ¹⁵ Oto widzimy, "że dobry Plan europejski" wg. Herpena to taki który sankcjonował rozbiory Polski i zakładał, że wolnościowe aspiracje Polaków nie będą sprawą ich samych ale "wewnętrzną sprawą" ich ciemniejszych. Bardzo dobrze wychowana, kulturalna, Europa oczywiście nie może wtrącać się w "wewnętrzne sprawy" poszczególnych państw i dlatego gładko przełknęła rzeź Powstania Listopadowego w 1830-31r. i Styczniowego w 1863-65 w Polsce. Gładko przeżyła i wydarzenia nam współczesne. "Zły plan", to zaś ten z 1918 roku, który przyniósł wolność narodom Europy Środkowej - bo "upokarzał Niemców" - tyle tylko, że nasz strateg nie zauważył, że upokorzone Niemcy mogły wziąć rewanż nie dlatego że, były upokorzone i dlatego, że Traktat Wersalski był wypełniony, ale dlatego że odstąpiono od jego egzekucji.

Gdy Konwicki pisze o starej sprzedanej Europie to pewnie ma na myśli ten ciąg wydarzeń na który składał się i, tragiczny dla Europy, fakt wymachiwania świstkiem papieru przez Chamberlina na Heatrow po powrocie z Monachium i brak ochoty francuskich dziennikarzy, do umierania za Gdańsk i pokrywany niegodnym milczeniem dramat Powstania Warszawskiego, kiedy to "Biały Anioł w środku Europy" zademonstrował swoje strategiczne dalekowzroczne "non possumus" wobec totalitarnego zła w ogóle - nie ważne czy to komunizm ze Wschodu czy faszyzm z Zachodu. Trzeba było następnych pięćdziesięciu lat by przegrana bitwa Warszawiaków, która pozostawała testamentem zobowiązań dla dwu kolejnych pokoleń Polaków, przekształciła się w ostateczną ich wygraną, jak i wygraną świata cywilizacji łacińskiej.

3. W poszukiwaniu europejskiego końca historii.

3.1. Ostateczny porządek społeczny: własność, wolny rynek i moralny pas bezpieczeństwa.

W roku 1989 Francis Fukuyama ogłosił "koniec historii", który rozpoczął się zwycięską bitwą Napoleona pod Jeną w 1806, oznaczającą zwycięstwo liberalizmu i dopełnił się wraz upadkiem komunizmu. Oto na naszych oczach, ludzkość osiągnęła "punkt ostateczny ideologicznej formy rządzenia". Fukuyamie przyznajemy rację gdy

¹⁵ /M. Van Herpen, The Neglected German Factor in the Enlargement of NATO, Cicero Paper 97/3, The Cicero Foundation, s 15.

chodzi o generalną ewolucję i uniwersalizację zachodniej liberalnej demokracji, jako ostatecznej formy liberalno-demokratycznej organizacji państwa i społeczeństwa.

Jednakże, gdy tylko znikła "czerwona mara" i mamy nowy świat wylania się pytanie o wzajemne związki między wolnością – fundamentem liberalizmu – oraz prawami własności i własnością stanowiącymi samą budowlę liberalizmu. Pytanie czy "**istnieje wolność bez własności**" jest bardziej oczywiste i pilne w krajach transformujących strukturę własności i przelewających własność państwową w ręce prywatne. Obywatele byłych państw komunistycznych, którzy byli pozbawieni zarówno praw własności jak i wolności, wydają się dostrzegać, że ich długa walka o wolność nie może być zakończona sukcesem bez własności i praw własności. I jeśli Fukuyama ma rację gdy pisze *światowa wojna ideologiczna... będzie zamieniona w nudną ekonomiczną kalkulację i rozwiązywanie w nieskończoność problemów technicznych* ¹⁶, to historycznej wagi problemy społeczno-ekonomiczne wydają się być przesunięte z poziomu państwa na poziom firmy..

Pojawiają się tu interesujące kwestie ekonomiczne i techniczne, fundamentalnej natury. Czy ten typ firmy, gdzie pracownicy posiadają udziały znosi problem suwerena – pełnomocnika (principal-agent problem)¹⁷ Czy takie firmy są w stanie konkurować z "czysto menedżerskimi" firmami o trójśczeblowym systemie władzy: właściciele- rady nadzorcze- menadżerowie. Jakie są kryteria racjonalności menadżerów w firmach o różnej strukturze własności.¹⁸ Jakie reguły rządzą podziałem rynku w warunkach wielo własnościowej struktury instytucji ekonomicznych i gospodarki w ogóle? I ostatecznie ale nie najmniej ważne : jak powinno być zorganizowane przedsiębiorstwo aby uniknąć malwersacji i wykorzystywania poufnych danych dla handlu akcjami kosztem ogółu udziałowców?¹⁹. Wbrew przewidywaniom Fukuyamy problemy te gwarantują nam, że nuda nie stanowi smutnej perspektywy na wieki w post-historycznym świecie. Można wyrazić przypuszczenie, że nowa "mała" historia dobrze umieszczone w kontekście współczesnego liberalizmu już się rozwija. Nie wykluczone, że tu w Polsce, w kraju głęboko wepchniętym w długi przez narzuconą niegdyś władzę, kraju wielkiej i dumnej

¹⁶ Francis Fukuyama, The end of history? in "A Look at the>>End of History<< United States Institute of Peace, K.M.J.Jensen ed. Washington DC 1990. p. 2. ,

¹⁷ "U Salomona pracownicy posiadają teraz 11 procent firmy..Pracownicy, których wynagrodzenie przekracza 500 000, muszą przynajmniej 30% swojego wynagrodzenia pobierać w formie akcji. ..>> To naprawdę swoje a nie innych ludzi pieniądze ryzykują... Wmusza to wielkie poczucie dyscypliny i obliczalności zachowań", Cloud still hovers over new Salomon, "Chicago Tribune" February 15, 1992. Koniec roku 2001 przyniósł tu jednak dziwny przykład "Enronu".

¹⁸ Zgodnie z wynikami badań Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk najlepsze wyniki ekonomiczne od początku transformacji osiągnęły przedsiębiorstwa stanowiące tzw własność pracowniczą, zarówno jeśli chodzi o poziom zyskowności i tempo wdrażanego postępu technicznego. (Zob. S. Ryszard Domański, Zmiany w strukturze własności kapitału, a fundamentalne relacje ekonomiczne" w " Restrukturyzacji przedsiębiorstw w procesie transformacji systemowej", INE PAN, GiD, 2001) . Najgorsze wyniki osiągnęły przedsiębiorstwa zagraniczne, w tym zwłaszcza te, które obdarowano najbardziej nowoczesnymi przedsiębiorstwami państwowymi . ("obdarowanie" oznacza tutaj tęszenie prywatyzacji gdy zagraniczni „inwestorzy” otrzymywali wakacje podatkowe róne co do wartości, albo przewyższające wartość wpłacanego kapitału. Najlepiej znanym tu przykładem jest prywatyzacja „Wedla”.)

¹⁹ W Polsce częściej przyjmuje to formę ekstremalnie wysokich płac zarządu w firmach zagranicznych (dobrym przykładem jest tu "Hortex" , albo byłe PWN. Iną formą jest gra cenami rozliczeniowymi –jak w przypadku Michelina podanego w końcu dośądu przez mniejszościowych udziałowców)

przeszłości, gdzie zmęczone, przygnębione i pogardzane przez kolejne elity społeczeństwo, na końcu drogi walki o wolność, doznaje olśnienia "*Nie ma wolności bez własności*". To dobre wyzwanie, dobrze posadowione w kontekście współczesnego liberalizmu. Przepuszczalnie rozwiązywalne w tym kontekście i wewnątrz "państwa, które wyłania się na końcu historii i [które] jest liberalne o tyle na ile rozpoznaje i chroni systemem prawnym uniwersalne prawo człowieka do wolności".²⁰

Ale, co jeśli nie?

Czy wielka historia zacznie się na nowo, jeśli w odwiecznym sporze Setembriniego – rzecznika mieszczańskiego liberalnego sposobu myślenia – i Naphty- głoszającego wyższość rygorystycznych zasad moralnych i istnienie prawdy absolutnej – ten drugi jest mocniejszy, jako zdolny do tych typów zachowań, które leżą poza liberalnym racjonalnym rozumieniem świata.²¹ . Czy istnieje zatem jakaś ważna społeczna sprzeczność nie między cywilizacjami jak chce Huntington, i nie między religiami –jak maluje Fallici - ale tutaj, wewnątrz liberalnych społeczeństw, sprzeczność pilnie czekająca rozwiązania, ale lekceważona przez politologów i socjologów.

W tym miejscu dowolałam się do "modelu społeczeństwa globalnego" wypracowanego przez profesora Józefa Balcerka w późnych latach siedemdziesiątych. J. Balcerk utrzymywał, że opisuje "samą istotę" rzeczywistości świata. Upraszczając: model miał dwa wymiary- strukturę społeczną i politykę międzynarodową. Istotę struktury społecznej stanowi świat biurokracji i świat pracowników. Dynamikę rzeczywistości kształtuje odwieczna walka o dominację między tymi dwoma światami.

Prawa własności, zgodnie z Balcerkiem, mają decydujące znaczenie w wyznaczaniu ról społecznych. Biurokracja nie może oddać praw własności, ponieważ oznaczałoby to powstanie ogólnospołecznego systemu samorządowego i koniec dominacji biurokracji. Taki jest koniec historii porządku społecznego zapewniający spokój społeczny i spełnienie liberalnej zasady wolności.

By skonkludować- wymienimy filary ostatecznego porządku społecznego.

Pierwszy to pracownicze prawa własności²², drugi wolny rynek jako najlepszy sposób alokacji zasobów²³ i trzeci nadający drugiemu właściwe ograniczenie to zasada Społecznej Użyteczności Rawls'a $W(u_1, u_2, \dots, u_n) = \min(u_1, u_2, \dots, u_n)$ jako wiodąca idea polityki ekonomicznej. Ta zaś może być zaaprobowana wtedy i tylko wtedy jeśli mamy implicite: $U_i = u(X, \min(u_n))$ co może działać jeśli każdy jest wychowywany w świadomości, że skrzywdzenie kogokolwiek jest przykrością dla każdego, albo inaczej, że radość mojego sąsiada jest moją własną, albo upraszczając "będziesz miłował bliźniego

²⁰ F. Fukuyama, op. cit pp. 4, 10

²¹ /. Thomas Mann, *The Magic Mountain*, A.A.Knopf, New York, 1985, pp 506-526, 690-706, (akurat cytuję za wydaniem angielskim, a nie polskim)

²² Nie mam zamiaru głosić niczego wykraczającego bardzo poza obecny niemiecki model społecznej gospodarki rynkowej i poza rozwiązania z sukcesem doświadczane w Polsce, gdzie pracownicy mają prawo do zajmowania 20-40% miejsc w radach nadzorczych. Nie ulega przecież wątpliwości, że decyzyjna pozycja dyrekcji nie może być podminowywana na bieżąco na poziomie firmy.

²³ Z pewnością gospodarka Unii jest zbyt biurokratyczna by dobrze funkcjonować, i wydaje się, że amerykańskie rynkowe perpetuum mobile jest warte naśladowania, jako lepszy mechanizm konkurencji i stałego wzrostu.

swego jak siebie samego”, co wraca nas do źródeł moralnej tożsamości narodów Europy. Można przyjrzeć się czy Europa, z jej przesiąkniętymi solidaryzmem społecznym zasadami organizacji gospodarki i przedsiębiorstwa nie jest daleko zaawansowana na tej ścieżce wbrew powierzchownie widocznym przejawom liberalnych postaw egoizmu i wewnętrznej presji na indywidualność karier życiowych.

3. 2. W poszukiwaniu ostatecznego europejskiego porządku politycznego. Inspiracja z polskiego dziedzictwa.²⁴

Jeśli my Europejczycy, na przekór wiekom konfliktów, mamy cokolwiek wspólnego, co tworzy fundamenty integracji, to jest to sumienie, wspólna przestrzeń wrażliwości która pozwala nam odróżnić dobro od zła według reguł odkupionych 2000 lat temu. Reguły te mówią, że miłość własnego narodu nie powinna być większa od chrześcijańskiego poszanowania godności osoby ludzkiej.²⁵ Zasada ta była programem zawsze, na liczącej 1 mln. km kw. powierzchni Rzeczypospolitej, należącej do łacińskiego obszaru kulturowego z jego specyficzną równowagą między władzą duchową i świecką, a znalazła swoje cywilne ukoronowanie w idei praw człowieka wyniesionych na scenę polityki globalnej przez Jimmy Cartera, prezydenta USA, wpieranego przez swojego doradcę Zbigniewa Brzezińskiego.²⁶

Dzięki tej zasadzie Polska, która w istocie od końca XIV wieku była małą europejską unią, rozwinęła się w ciągu 150 lat w jeden organizm państwowy – Rzeczypospolitą z wybieralnym królem nie ważne jakiej narodowości - zapewniający pokojowe współzycie różnych narodów i religii. Funkcjonowały zatem obok siebie różne grupy i narody przy pełnej wolności rozwoju kultury, własnym samorządzie i sądownictwie, podporządkowanym jednak trybunałowi królewskiemu²⁷. Zachowując proporcje, to państwo które trwało do końca wieku XVIII wydaje się być dobrym punktem odniesienia dla Unii Europejskiej w poszukiwaniu przewyciężenia sprzeczności między malejącą rolą państw narodowych i pragnieniem każdego narodu zachowania własnej tożsamości i barwnego dziedzictwa.

Obecnie na naszych oczach zanikają kolejne atrybuty państwa narodowego: granice, pieniądz, obrona, prawo. Nabiera mocy sformułowanie De Gaulla o tymczasowości państw i wieczności narodów, a rola państw narodowych wydaje się ograniczać do troski o narodową kulturę.

²⁴ Por. S.R. Domański, „Is there any European End of History”, w „Europe’s New Destiny”, Centre for Studies on Globalization, Universidade Autonoma de Lisboa, , Luxemburg, Office for Official Publications of the European Communities, 2002. S.84 i dalsze

²⁵ Nie wiem kto ma prawa własności na tę formułę, ale ja cytuję z którejś, żywej homilii Prymasa kardynała J. Glempa.

²⁶ Por. S. R. Domański, „Wprowadzenie” s. VII. w „Kultury pozaeuropejskie i globalizacja – zderzenia”+, red. J. Zdanowski, Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych, Warszawa 2000, Wprowadzenie, S. As.VII

²⁷ Najlepszym przykładem jak to funkcjonowało była organizacja żydowskich wspólnot stanowiących średnio 10% ludności Polski, siegających i przekraczających 90% w małych miasteczkach Polski południowo – wschodniej.

Na horyzoncie europejskiej niespokojnej historii widzimy jej koniec: Wspólnotę Narodów, rządzonych przez wspólnie wybranego prezydenta - nie ma znaczenia czy będzie to Francuz, Szwed, Polak, czy Portugalczyk- i przez dwuizbowy parlament z Sejmem mniej więcej odzwierciedlającym strukturę podziału miejsc według układu nicejskiego i z Senatem o równej liczbie miejsc dla przedstawicieli każdego narodu. Mamy dobry punkt odniesienia - pierwszą „małą unię europejską” Polski i Litwy z jej zasadą: *narody mogą przeżywać i rozwijać się wewnątrz horyzontu wolności zakreślonego regułą, że miłość do własnego narodu nie może być większa niż chrześcijańskie poszanowanie godności osoby ludzkiej.*

Ta zasada mogłaby wyznaczać europejski koniec historii, kiedy nie byłoby dość powodów, albo powodów dość ważnych, by szukać dalszych przemian poza małymi reorganizacjami i dopasowaniami. Dla polskiej tożsamości zaś, taka europejska przyszłość byłaby także powrotem do, rzuconej w przyszłość, wielkiej własnej przeszłości i swoistym, dopiero teraz w pełni uświadomionym oraz docenionym wkładem w europejską myśl polityczną i naturalnym ubezpieczeniem europejskiego ładu narodowego

A co jeśli nie? Jaka jest alternatywa dla Polski i innych państw Europy Centralnej ciągle jeszcze postrzeganych przez niektórych polityków jako niegotowe do udźwignięcia odpowiedzialności za Europę, bo pozbawieni oswojenia z klaturą europejską.^{28 / 29}

4. Alternatywny wynik historii. Półwysep Europa.

W wizji integrującej się Europy nie zawsze widzimy miejsce przygotowywane dla nas, dla Polski a wyraża się w coraz to powtarzanych albo nowo formułowanych koncepcjach, według których już, już, nam bliska Europa znowu się oddala, albo - jeśli już mowa o integracji, to na konstytucyjnej zasadzie dyskryminacji siły wpływów na decyzje.

W wymiarze politycznym wyrazem ucieczki Europy od jej geograficznego środka są wciąż ponawiane próby rozwinięcia idei Unii Zachodnioeuropejskiej i jej zbrojnego ramienia – europejskich sił wojskowych co odbywa się pod ogólnym hasłem Europejskie Bezpieczeństwo i Tożsamość Obronna.³⁰

Idea sama w sobie może byłaby niezła gdyby nie leżące implicite u jej podstaw ograniczanie roli USA w basenie Atlantyku, i implicite odwoływanie się do francuskiego parasola jądrowego jako gwarancji bezpieczeństwa. Takie widzenie polityczno-militarne

²⁸ tak explicite utrzymywał prezydent Francji przy okazji dyskusji nad projektem konstytucji UE w Brukseli pod koniec czerwca 2004, wypowiedzi Chiraca, dobrze wpisują się wyżej zaznaczaną tradycję pogardy dla, i poczucia wyższości wobec narodów środkowo-europejskich

²⁹ Integracja grupy wyszehradzkiej i szerzej, koncepcja Międzymorza (implicite z dalekowzręcznym włączeniem Białorusi i Ukrainy) wpasowują się dobrze w konstrukcję euroatlantycką i mogą stanowić jej filar wschodni od republik bałtyckich po wybrzeże Adriatyku

³⁰ Por S. R. Domański „Czy Polska powinna naciskać kłamkę Unii Europejskiej” w „Unia europejska wobec procesów integracyjnych. Wyzwania dla Polski”, Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych, Warszawa 2000.

teatru europejskiego wywołuje, bo musi, gęsią skórę w najbardziej sponiewieranym narodzie europejskim – nas Polakach – bo czego jak czego, ale gwarancji francuskich już dobrze zasmakowaliśmy w XX wieku. Można powiedzieć, jednak, na szczęście, procesy integracyjne militarno-polityczne poszły już w wielu dziedzinach dalej ku Środkowi i Północy – po pierwsze pod postacią trójkąta waimarskiego, gdzie Warszawa występuje z Berlinem i Paryżem – i pomysł ten za trwały uważają (przynajmniej tak uważały za rządów chadecji) – Niemcy. Po drugie zaś na atrakcyjny politycznie wygląda polsko –duńsko – niemiecki korpus z kwaterą główną w Szczecinie. Fakt powstania tego korpusu budzi nadzieje nawet lepsze niż przymierze Mieszka I z Danią i wydanie Świętosławy za męża za Swena Widłobrodego. Nadzieje lepsze po pierwsze dlatego, że teraz Niemcy są też razem i nie widać zagrożenia pod Cedynią.³¹ Po drugie, że łączy nas wspomniana wspólna przestrzeń wrażliwości – sumienie – które kazało kanclerzowi Willy Brnadtowi, choć przecież socjalista, uklęknąć w paru miejscach uświęconych męczeństwem Polaków i ich krajan, prezydentowi Herzogowi, choć się pomylił, przeprosić. Staremu zaś Krzyżakowi, Zygfrydowi de Lowe powiesić się. Było też komu wybaczyć.³²

Ale też mamy i tendencje odmienne w pierwszym rządzie z dyskryminującymi rozstrzygnięciami traktatu konstytucyjnego usiłującego zmienić postanowienia z Nicei, w którym to narodowi, który stracił co szóstego swego obywatela w wyniku zdrady aliantów i napaści dwóch totalitaryzmów, i dalsze miliony w wyniku emigracji z narzuconego systemu, proponuje się liczenie głosów proporcjonalnie do liczby ludności.

Po stronie gospodarczej *core Europe* objawiła się pod postacią Eurolandu. Samo wejście Polski do Unii Europejskiej odwlekane przecież przez wystraszonych polityków unijnych wagą gospodarczą Polski nie oznacza jeszcze pełnej integracji i obrony przed podwójnymi europejskimi standardami. (Polsce nie wolno dopłacać do rolnikom kwot takich jak jest to w rozwiniętych krajach Unii, Niemcom wolno mieć system pomocy publicznej dla landów wschodnich, odbiegający od reguł stosowanych wobec innych). Krótko mówiąc nie chcą nas za bardzo jako równych partnerów wewnątrz zjednoczonej gospodarki europejskiej, a Francuzi, stracili wolę goszczenia nas w towarzystwie z uwagi na braki w wychowaniu wyrażające się nieumiejętnością „siedzenia cicho”.

Summa summarum, koncepcje, które nadwierzają więzi ponad atlantyckie są dla nas Polaków doświadczonej płonąym domem europejskim średnio atrakcyjne. Polska wizja Europy jest szersza, bardziej globalna niż francuska – poszukujemy raczej miejsca dla naszej tożsamości w wizji Euro-Ameryki

Z rzetelnej analizy sytuacji wypływa, jednak, na pierwszy rzut oka jedynie słuszny wniosek, że na przekór wszystkim negatywnym doświadczeniom z Europą, nie mamy nic lepszego na widoku niż oferta europejska dla nas i lepszego widoku na przyszłość jak

³¹ Od czasu pisania tego tekstu minęło 12 lat i obecnie w roku 2016 jesteśmy dużo dalej wobec utworzenia międzynarodowej brygady sił szybkiego reagowania, co prawda z konieczności ex post na otwarcie agresywną postawę Rosji, a nie z wyprzedzającego dalekowzrocznego posunięcia własnego

³² W ten ciąg tradycji wspólnej przestrzeni wrażliwości wpisał się również i kanclerz Shreder gdy widzieliśmy łyzy w jego oczach, gdy kombatanci, Powstańcy Warszawscy wręczali mu medal Warszawy w trakcie uroczystości na Cmentarzu Wolskim w Warszawie w dniu 60 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. 01.08.04

zniknięcie mapy Europy tej linii rozdziału, którą utworzył niegdyś Lord Curzon, a przypięczętował Ribentrop z Mołotowem i którą sami zatwierdziliśmy w referendum nad przystąpieniem do Unii. Nie wyposażyliśmy przy tym polityków w obowiązek głoszenia konieczności otwarcia Unii na ewentualną wolną wolę Ukraińców i Białorusinów. Paręset lat wspólnej z nimi historii stanowi dobre wspólne dziedzictwo, choć przecież zaponiane, albo zakrzyczane w słowach niegdyśszego pseudo-postępu. Politycy polscy zdali jednak polityczny egzamin, przypierwszej okazji jaka ku temu powstała wspierając pomarańczową rewolucję na Ukrainie w 2004 r. Egzamin do którego nawet nie podchodziła „wielka” w Unii – Francja – roszcząca sobie pretensje do wyznaczania kryteriów europejskości. Przyłączenie Ukrainy i Białorusi do Unii, to będzie dopiero koniec fatalnych dla Polski i dla Europy dat 1772, 1793, 1795. Początek został dobry już zrobiony - Litwa i „Inflaty” znowu razem z nami, a Ukraina w oczekiwaniu.

Tymczasem jednak nie tylko głuche milczenie pokryło perspektyw otwarcia Unii na Ukrainę i Białoruś i wręcz explicite wyrażona przez prezydenta Francji niechęć do takiej perspektywy, ale i odrzucono równoprawne reguły gry politycznej zapisane w traktacie Nicejskim, stawiając nas w sytuacji wstępowania do innego tworu niż nad tym głosowaliśmy.

Więc jeśli tak, jeśli narzucono metody proporcji głosowania w nawiązaniu do liczby ludności w ludności – gdy my nie tak dawno temu dogoniliśmy liczbę ludności, która Polska osiągała w roku 1938 to powstaje pytanie czy pod parasolem NATO pod parasolem NATO nie mogą nam do głowy przyjść lepsze pomysły i lepsze, szersze, widoki niż europejski, który gdy, już nas zechcieli chcieć będzie innym od tego, który widzieliśmy i w który (chcieliśmy) chcemy się wkomponować?

Jakąż więc alternatywną historię Europy moglibyśmy zacząć tworzyć? Może na rzeczy jest koncepcja by tak machnąć ręką na *"starą sprzedajną Europę"*, od której znowu tak wiele nie możemy się nauczyć i bacząc na zobowiązanie i możliwości jakie płyną z faktu posiadania ponad 500 km wybrzeża bałtyckiej zatoki Oceanu Atlantyckiego - rozbudować NAFTA do NAPFTA - North American Polish Free Trade Organization?. Meksykański żywioł, polska fantazja i indywidualizm, amerykańska nauka, dynamizm, przedsiębiorczość, nowatorstwo. Dolina krzemowa, w pradolinie Wisły, wiedza, duch ekspansji i raketowce produkowane w Mielcu i dowożące nas w pilnych sprawach na kalifornijskie wybrzeża wcześniej zanim wylecieliśmy. Komu jak komu, ale nam to nie przeszkadzałoby - wystarczy parę groszy kilkuset miliardowego amerykańskiego wsadu kapitałowego i paręnaście milionów polskich głów i par rąk chętnych do pracy z sensem i przyszłością nie krępowanej biurokratycznymi brukselskimi normami, z zamiarem przekształcenia „ścierniska w San Francisco”. Wtedy zajaśniałby Biały Anioł Polski pośrodku Europy i skończyłaby się wizja redukująca Polskę do pomostu po którym - oddajmy głos Andrzejowi Brychtowi, - *"biegały stada bydła ze wschodu na zachód i z powrotem nie dając nigdy urosnąć narodowi deptanemu jak młoda trawa"*. Taka Polska stałaby się filarem na którym wspiera się Zachód i Wschód bezpiecznego europejskiego gmachu, ale też taka Polska wymaga globalnego myślenia politycznego w kategoriach cywilizacji Euro-atlantycznej o wyżej zamarkowanych granicach wschodnich. I w takiej

Polsce i Europie polskie regiony zachodnie, teraz peryferyjne znalazłyby się w samym środku Unii Europejskiej dokończonej geograficznie, z perspektywami rozwojowymi przynależnymi obszarom centralnym.

Wizjonerstwo i wiara w cuda zawsze dawały najlepsze efekty, a właściwie tylko one przynosiły efekty Polakom, którzy - jak ostrzegał zdrajca Komensky swojego chlebobawcę, króla szwedzkiego zachłysniętego łatwością potopu w 1655 r - *nigdy nie umieją ustąpić przed niczym co nie jest wznioślejsze.*

A Unia? - Unia, jest piękna, ale nie jest wzniosła, a wzniosłość, jest częścią polskiej tożsamości. Polska zaś wnosi do Europy nie miejsce, nie terytorium, ale „Boże igrzysko”, „*stan umysłu w przestrzeni świadomości każdego, kto przyznaje prymat moralności i niesie w sobie spadek kulturowy przekazywany przez każde pokolenie identyfikujące się jako naród polski*”³³

Warszawa 15 sierpnia 2004

³³ Z listu prof. Josepha, Ezry Bigio: *This is simply to tell you that I have actually started to read the History of God's Playground as written in 1976! By Norman Davies. I shall never get through all of it but find many things interesting. In particular, he makes me decide that Poland is not a place. It is a State of Mind within the Cognitive Environment of everyone who values the moral approach and cultural heritage that has been bequeathed by each generation that has identified itself as being ethnically Polish. Perhaps I shall change my mind as I read more but that is my current conclusion. Lizbona, maj 2002.*